

Jezus cię uzdrowił!

Kącik dla dzieci

(opowiadanie)

– Dzieci! Chodźcie na kolację, bo zupa stygnie i nie będzie wam smakować! – krzyknęła mamusia na swoje maluchy.

– Jeszcze chwileczkę, mamusiu, tylko dokończymy grę. Zaraz ktoś pierwszy dojedzie do lasu. Bawimy się w „krasnodulki”. Po chwili do kuchni wpadł chłopiec i zawołał: Ja pierwszy dojechałem, mamusiu! Ja wygrałem!

Za nim weszła starsza od niego dziewczynka ze smutną miną przegranej. Mamusia uśmiechnęła się do niej i rzekła: – Nie martw się, Krysiu, że tym razem Tazio wygrał. Następnym razem na pewno wygrasz ty. A teraz dzieci zabierzcie się do jedzenia, bo czas niedługo iść spać. Jeszcze buzie i nogi musicie wymyć przed spaniem.

Dziewczynka wkrótce zapomniała o swojej porażce. Podczas kolacji dzieliła się wrażeniami z pierwszych lekcji. Pierwszy miesiąc uczęszczała do pierwszej klasy. Tazio liczył dopiero pięć lat i jeszcze nie znał kłopotów książkowych. Ich mamusia liczyła około 30 lat. Męża straciła przed czterema laty. Zginął w katastrofie samochodowej. Odtąd sama zajmowała się wychowywaniem dwojga dzieci. Pracowała w Spółdzielni Krawieckiej jako krojczyni. Nie prowadziło im się źle, choć nie mieli luksusowego życia. Jednak chleba ani odzienia im nie brakowało. Mieszkanie mieli w bloku, które jeszcze niegdyś ojciec uzyskał przez instytucję, w której pracował. Bliższej rodziny w pobliżu nie mieli. Posiadali wszakże rodzinę duchową. Było to zgromadzenie ludu Bożego, do którego niegdyś chodzili wszyscy wraz z tatusem. Po śmierci ojca, matka nadal uczęszczała na nabożeństwa zborowe wraz z dziećmi. Często opowiadała dzieciom, jaki Bóg jest dobry i że niedługo przyjdzie czas zmartwychwstania dla wszystkich ludzi. Wówczas będą mogli spotkać się z tatusem i nigdy się z nim nie rozstaną. Dzieci chętnie słuchały Ewangelii. Matka od czasu do czasu czytała im ciekawe fragmenty z Pisma Świętego. Wieczorami śpiewali pieśni. Wiele pieśni dzieci znały na pamięć.

Tego wieczoru matka czuła się niezbyt dobrze. Nie mogła jeść kolacji, bo odczuwała silny ból głowy. Przyłożyła sobie kompres i położyła się do łóżka. Dzieci wkrótce również poszły spać. Nazajutrz matka czuła się jeszcze gorzej. Nie mogła podnieść się z łóżka. Dzieci jeszcze spały w łóżku, gdy matka obudziła cichym wołaniem Krysię. Krysia szybko obudziła się, przybiegła

do mamusi i chciała złożyć poranny pocałunek na ustach matki. Zorientowała się, że mamusia jest bardzo gorąca. Usta miała spieczoną gorączką i w skroniach bił puls jak młotem. W dodatku pojawiły się wymioty.

– Co ci jest, mamusiu? – Spytała Krysia.

– Jestem bardzo chora i nie wiem, co mi jest. Jeszcze nigdy nie byłam tak chora jak obecnie.

– Co robić mamusiu! Może pójde po doktora?

– A bo ja wiem, dziecko drogie. Na razie dziś nie pójdziesz do szkoły, bo będziesz mi potrzebna. Pójdziesz do sklepu i kupisz coś do jedzenia. Trzeba mleka i bułek przynieść. Musisz zjeść śniadanie i Tazio, gdy się obudzi, zechce jeść, a ja nie mogę się podnieść. Matka jęczała przy każdym poruszaniu się.

Krysia pobiegła do sklepu i przyniosła bułki, a potem poszła po mleko. Około południa matka czuła się bardzo źle. Cicho płakała. Krysia pobiegła do znajomego lekarza, u którego kiedyś, gdy była chora, była z Mamusią. Miała szczęście, o pan doktor był w domu i nie było w tym czasie pacjentów. Pan doktor ubrał się, zabrał ze sobą walizeczkę ze sprzętem medycznym i udał się z Krysią do chorej. Gdy przyszli, matka leżała i cicho jęczała. Tazio siedział koło mamusi i głaskał jej włosy. Pan doktor najpierw zmierzył gorączkę. Temperatura była wysoka i wprawiła lekarza w zdumienie. Po zbadaniu chorej, pokręcił głową, wypowiedział coś po cichu i rzekł: – Zrobię, co będę mógł, ale trzeba być przygotowanym na najgorsze. Szkoda mi was, moje kochane dzieci. Nic nie wzięj za wizytę, przepisał lekarstwa i kazał natychmiast je wykupić. Krysia pobiegła do apteki. Przez drogę przypominały jej się słowa doktora i cicho płakała.

Wieczorem matka wycieńczona głodem i chorobą nie miała siły głośno mówić. Dzieci same musiały sobie radzić.

Po zażyciu lekarstwa matka usiłowała zasnąć. Dlatego dzieci, po zjedzeniu bułek z masłem i wypiciu herbaty, poszły spać. Na drugi dzień nie było oznak poprawy. Matka w dalszym ciągu nie mogła wstać z łóżka. Krysia musiała znów pełnić funkcję gospodyni domowej. Nie szło jej to sprawnie, bo siły nie miała za wiele, a jeszcze mniej wprawy do pracy. Pod wieczór gorączka, która rano zmalowała, znów się wzmoгла i matka czuła się jeszcze słabsza niż w dniu poprzednim. Lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi.

Zanim dzieci udały się na spoczynek, matka wezwała je



do siebie i zaczęła mówić cichym głosem:

– Słuchajcie, moje kochane, drogie dzieci. Gdybym umarła, to pójdziecie do zgromadzenia, gdzie chodziliśmy na nabożeństwa i powiecie wujkom i ciociom, aby się zajęli pogrzebem, a wy idźcie do wujka Mikołaja i poproście, aby się wami zajął. On jest bardzo dobry i będzie się wami opiekował. Słuchajcie go zawsze, jak słuchaliście mnie. Pamiętajcie, że Pan Bóg nikogo nie opuszcza, jeżeli ktoś z serca Mu służy. Jeżeli będziecie grzeczni, Bóg was będzie miłował i nigdy nie opuści was. Zaczęła płakać, a łzy jak groch spadały na płowe główki dzieci, które także płakały. Matka ucałowała swoje dzieci i rzekła:

– Idźcie spać, moje pociechy, do swego pokoju i nie martwcie się. Bóg był zawsze z nami, to i teraz nas nie opuści. Dzieci ucałowały matkę i poszły spać. Nie spały jednak wcale. W dzieciennym pokoju odbywała się cicha narada.

– Kysiu! Kto to był ten pan, który wczoraj przychodził do mamusi?

– Był to pan doktor, który leczy ludzi.

– A dlaczego nie uleczył naszej mamusi?

– Bo chyba nie mógł. Widocznie jest ciężka to choroba.

– A czy Pan Jezus mógłby uzdrowić mamusię?

– Pan Jezus leczył wszystkich chorych ludzi, więc na pewno uleczyłby i mamusię.

– Kysiu, gdybyśmy pomodlili się do Pana Jezusa, to czy Pan Jezus usłyszałby nas i uleczyłby mamusię?

– Nie myślałam o tym, Tadzio. Myślę, że powinniśmy pomodlić się do Pana Jezusa i poprosić, aby uleczył nam mamusię.

I dwie małe istoty ukłękły na kolana, złożyły ręczki i przez łzy zaczęły zanosić modlitwę do tego, który zdolny jest uleczyć wszystkie choroby.

Nie były to modlitwy wyuczone, lecz z serca płynąca prośba o uleczenie najdroższej istoty na świecie.

Modlitwy płynęły na głos i na zmianę. Kysia pierwsza zaczęła swoją dziecięcą modlitwę:

– Panie Jezusie, który uleczyłeś tyle chorych ludzi, który wzbudziłeś z grobu Łazarza, wysłuchaj mnie i uzdrow naszą, kochaną mamusię. Tatusia już nie mamy i jedyną nasze szczęście jest przy mamusi. Panie Jezu! Bądź tak dobry i ulecz naszą mamusię, której doktor nie mógł uleczyć.

Tadzio również zanosił swą prośbę do Pana Jezusa:

– Panie Jezusie! Ja bardzo kocham moją mamusię. Nie odbieraj nam mamusi. Uzdrow ją, a będę zawsze taki grzeczny, taki grzeczny, najgrzeczniejszy ze wszystkich dzieci.

Dzieci znużone snem, pokładły się niezupełnie rozebrane na tapczanie, przytulone do siebie jak dwa kociaki.

W nocy matkę opuściła gorączka. Rano, choć czuła się osłabioną, wstała z łóżka. Bóle głowy i wymioty ustąpiły. Zajrzała do dzieci. Spały przytulone do siebie. Na policzkach widniały ślady zaschłych łez. Matka przygotowała śniadanie. Potem podeszła cicho do tapczanu i cicho zawołała:

– Kysiu! Wstawaj, bo spóźnisz się do szkoły.

Kysia obudziła się, przetarła oczka i widząc, że matka stoi i uśmiecha się do niej, z radości głośno krzyknęła:

– Mamusiu moja najdroższa! Jednak Pan Jezus cię uzdrowił? Na ten okrzyk Tadzio również się obudził, zarzucił ręczki matce i zawołał:

– Mamusiu kochana! Ja byłem pewny, że Pan Jezus cię uzdrowi. Ja Go mocno o to prosiłem, a Jezus jest najlepszym lekarzem.

– A skąd wam obojgu taka myśl przyszła, że Pan Jezus mnie uleczył?

– Bo wczoraj w nocy modliliśmy się bardzo długo i prosiliśmy Pana Jezusa bardzo gorąco, aby Ciebie uzdrowił mamusiu! Pan Jezus jest przecież najlepszym lekarzem i Pan Jezus nas wysłuchał. Matka zaczęła płakać. Jednakże były to łzy radości. Ucisnęła główki swoich pociech i rzekła:

– Bardzo się cieszę, że prosiliście Pana Jezusa, aby mnie uleczył. Starajcie się być zawsze grzeczni, a Pan Jezus zawsze was wysłucha. – A teraz musimy podziękować za to, że Pan Jezus was wysłuchał. Wszyscy trzej ukłękli do modlitwy. Tadzio modlił się najmocniej. Dziękował Jezusowi: – Panie Jezusie! Jak bardzo się cieszę, że uzdrowiłeś naszą kochaną mamusię. Dziękuję Ci za to, najlepszy Panie Jezusie. Teraz wiem, że jesteś najlepszym lekarzem. Matka ze łzami w oczach jeszcze raz przytuliła dzieci do siebie i razem wybrali się do zboru na nabożeństwo.

Redakcja
R-
„Straż”